Nr. 627. Kraków, Sobota 11 Grudnia 1915. Rok XXXIV.

NOWA REFORMA

WYDANIE POPOŁUDNIOWE

„Nowa Reforma“ wychodzi dwa razy dziennie.

PRENUMERATA WYNOSI:	rocznie	półrocznie	kwartalnie	miesięcznie
w Krakowie	28 kor. 80 h.	14 kor. 40 h.	7 kor. 20 h.	2 kor. 40 h.
w Austro-Węgrzech:				
z jednoraz. przesyłką poczt.	36 „ — „	18 „ — „	9 „ — „	3 „ — „
z dwuraz. „ „	43 „ — „	21 „ 50 „	10 „ 80 „	3 „ 60 „
w Państwie Niemieckiem	48 „ — „	24 „ — „	12 „ — „	4 „ — „
w innych państwach	60 „ — „	30 „ — „	15 „ — „	5 „ — „

Za odnoszenie do domu miesięcznie 60 hal., kwartalnie 1 kor. 80 hal.

Prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać wprost do Administracyi „Nowej Reformy“ w Krakowie. — Nr. rach. poczt. Kasy Oszczęd. 857.484.

Redakcya: ul. Jagiellońska 10. Administracya: ul. św. Anny 3. — Telefon Redakcyi 41, Administracyi 241, dla rozmów zamiejscowych 1572. — Rękopisów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.

We Lwowie sprzedaż numerów po 6 halerzy: w Biurze dzienników S. Sokołowskiego, ulica Jagiellońska 3 i w Biurze Plohna, ulica Karola Ludwika 9.

Cena numeru 6 hal., z przesyłką pocztową 8 hal.

Prenumeratę przyjmują:

zamiejscową: Administracya „Nowej Reformy“ i wszystkie urzędy pocztowe; miejscową: Administracya „Nowej Reformy“. — Główna trafika w Rynku. — Agencya J. Hupcasa i A. Salomonowej, ul. Szczepańska 9; Biuro dzienników M. Hupczyca, ul. Jagiellońska 7. Trafika w Sukiennicach.

Zamiejscową prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) przyjmują: we Lwowie Biuro dzienników: A. Buchstab, ulica Karola Ludwika l. 21. — S. Sokołowski, ulica Jagiellońska . — W Jarosławiu J. Soszyńska. — W Tarnowie M. Rockach. — W Wiedniu: Herman Goldschmied (sprzedaż oddzielnych numerów). I., Wollzeile 6. — M. Dukes Nachf., Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie n. M., Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu). — R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze). — H. Schalek (Wollzeile) — W Paryżu Société Mutuelle de Publicité A. Lorette, directeur, Rue Rougemont 14.

Do numeru popołudniowego przyjmuje się tylko „Nadesłane“ po 30 hal. od wiersza. — Głosy publiczne po 2 kor. od wiersza.

W numerze popołudniowym, wychodzącym w poniedziałki i dni poświąteczne, zamieszcza się także inne inseraty.

Załączniki do „Nowej Reformy“ (prospekty. cyrkularze, ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 2 kor. od 100 egz. dla zamiejscowych, a 1 kor od 100 egz. dla miejscowych prenumeratorów

Wojna.

Wojska angielsko-francuskie w Macedonii południowej.

(Tel. wł. »Nowej Reformy«.)

Berlin, 10 grudnia.

„Berliner Lokal-Anzeiger“ donosi z Konstantynopola:

Od kilku dni **niema z Salonikami bezpośredniego połączenia telegraficznego.** Przypuszczają tu, że **Anglicy i Francuzi już obsadzili** miasto i objęli **w niem rządy.**

Obiega pogłoska, jakoby dwie dywizye angielskie zaczęły **wysiadać na ląd w Kawalli.**

Wojska angielsko-francuskie cofnęły się na linię **Gewgheli—Doiran—Saloniki,** gdzie gorączkowo **umacniają swoje stanowiska.** Kilka oddziałów serbskich, które dostały się do Durazza, wysłano stamtąd do Salonik. Tą drogą miało już przybyć do Salonik 2000 żołnierzy serbskich, a dalsze transporty mają jeszcze nadejść.

Walki z Anglikami.

Rotterdam, 11 grudnia.

Depesza Reutera z Salonik donosi, że o**statnie ataki bułgarskie były bardzo poważne.** Bułgarzy otrzymywali nieustannie posiłki. Są oni wyposażeni w doskonałą artyleryę, która, wzorem taktyki niemieckiej, najpierw zasypuje pozycye nieprzyjacielskie gradem ciężkich pocisków, zanim przystąpi do ataku. Główna uwaga Bułgarów skierowana jest od niedzieli **na linie angielskie,** które postanowili **przełamać.** Linie te są jednak dobrze obwarowane i uporczywie bronione. Walki toczą się już w **bliskiej odległości od granicy greckiej.**

Demonstracye w Salonikach przeciw obcym wojskom.

Saloniki, 11 grudnia.

Dzienniki medyolańskie donoszą z Salonik: Powstały tutaj **wielkie demonstracye przeciwko wojskom angielsko-francuskim.** Ludność zwraca się nietylko przeciwko Anglikom, lecz także — i to obecnie jeszcze więcej — **przeciwko Francuzom, przeciwko komendzie francuskiej i konsulatowi francuskiemu.**

Komendant artyleryi greckiej wezwał komendanta wojsk francuskich, ażeby natychmiast **wstrzymał wycieczki wywiadowcze lotników francuskich** nad greckiemi fortyfikacyami pod Salonikami i Kawallą.

—o—

Serbskie wojska nad jeziorem Ochrida.

(Tel. wł. »N. Reformy«.)

Berlin, 11 grudnia.

Według doniesienia „Timesa“ z Salonik, cofająca się armia serbska zbliżyła się **do jeziora Ochrida** i ustawiła się około wschodniego brzegu.

Resztki armii serbskiej.

Berlin, 11 grudnia.

»Berliner Lokal-Anzeiger« donosi z Rotterdamu:

»Daily Telegraph« ogłasza telegram z Salonik, wedle którego prawdopodobnie 100.000 żołnierzy z rozbitej armii serbskiej **zdoła dostać się nad wybrzeże morza Adryatyckiego.**

—o—

Czarnogóra w kleszczach.

Genewa, 11 grudnia.

»Le Nouvelliste« (Lyon) zaznacza że wojska austryacko-węgierskie i niemieckie wkrótce wkroczą do Skutari, poczem siłą faktu **musiałoby paść w kilka godzin także Antivari.** Czarnogórcy **są już całkowicie osaczeni.**

Działalność **niemieckich łodzi podwodnych,** które ogromnie utrudniają żeglugę na Adryatyku, tudzież ofenzywa austryacko-węgierskiej floty wojennej na wodach pod San Giovanni, która bombarduje parowce, wiozące żywność do Czarnogóry, a niedawno zatopiła francuską łódź podwodną — popierają ofenzywę lądową nieprzyjaciół (mocarstw centralnych i Bułgaryi. Przyp. red.)

Wynurzenia Radosławowa.

(Tel. wł. »Nowej Reformy«).

Wiedeń, 11 grudnia.

Współpracownik »Oesterr. Volksztg.« miał w Sofii, w dniu zajęcia Monastyru, rozmowę z Radosławowem, który podkreślił, że **stosunek Bułgaryi do Grecyi** jest jak najlepszy i wyraził się, że najbliższe dni przyniosą pewność **co do stanowiska Grecyi.** Bułgarya nie obawia się nikogo. Zresztą przeciwnicy nasi **już się spóźnili.** Radosławow wyraził następnie swe osobiste zapatrywanie, że **gwałtowne posuwanie się zbliża się już do końca,** a nieprzyjaciele za 2 do 3 miesięcy będą zupełnie już wyczerpani.

Ruch w Albanii.

(Tel. wł. »N. Reformy«.)

Wiedeń, 11 grudnia.

Według doniesienia »N. Fr. Presse« ze Skodaru drogą na Genewę, udała się pewna liczba **Albańczyków, przeciwników Esada paszy, do Nowego Bazaru, aby z księciem Wiedem pertraktować w sprawie rozpoczęcia akcyi przeciw Essadowi.**

Potyczka pod Suezem.

(Tel. wł. »Nowej Reformy«.)

Frankfurt, 11 grudnia.

»Frankfurter Ztg.« donosi pośrednio z Paryża:

»Matin« przynosi wiadomość, że **nad kanałem Suezkim oddziały tureckie stoczyły walkę z konnicą indyjską.** Obie strony nie miały strat.

Odwrót Anglików w Iraku.

(Tel. własny »Nowej Reformy«.)

Frankfurt, 11 grudnia.

»Frankfurter Ztg.« donosi z Konstantynopola:

Anglicy w Iraku (Mezopotamia) **cofają się także na południe od Kut,** gdzie grozi ich linii etapowej przecięcie.

Trzy bataliony angielskie są osaczone.

Mieńszikow o położeniu wojennem.

Kopenhaga, 11 grudnia.

Mieńszikow w artykule o położeniu wojennem zamieszczonem w »Nowoje Wremia« określa położenie wojenne **bardzo pesymistycznie.** Przestrzega on rodaków przed złudzeniem, jakoby położenie na wschodzie obróciło się na korzyść Rosyi. Zatrzymanie się ofenzywy niemieckiej jest potwierdzeniem ich ustalonej taktyki. Niemcy nie oddają nigdy tego, co raz zdobyli. Teren zajęty przez nich w Królestwie nadaje się świetnie do obrony, **to też umocnili go Niemcy bardzo silnie.** Nie jest wykluczonem, że jeszcze w zimie **podejmą ofenzywę,** a faktem jest, że z **wiosną podejmą ją niewątpliwie.** Rosya straciła na rzecz Niemiec **dwie piąte swojego obszaru przemysłowego.** Niemcy umieli doskonale oszczędzać swój materyał ludzki, zamieniwszy wojnę na **maszynową.** Te kilkakroć sto tysięcy, które poszły na Bałkan, są bez znaczenia dla ich ogólnej siły: Podczas całej ofenzywy bałkańskiej **front zachodni niemiecki ani na chwilę się nie zachwiał.**

Komunikaty rosyjskie.

(Tel. c. k. Biura koresp.)

Wiedeń, 11 grudnia.

Z wojennej kwatery prasowej donoszą: Biuletyn rosyjski z 8 grudnia:

Próbę nieprzyjaciela przekroczenia Dźwiny koło wyspy na południe od Uexkull udaremniono ogniem naszym z przeciwnego brzegu. Nasza ciężka artylerya zmusiła samolot nieprzyjacielski w okolicy Merzendorf na północ od Baldon do wylądowania. Wskutek dalszego ostrzeliwania w tej okolicy wybuchła eksplozya, która, jak się zdaje, stoi w związku ze zniszczeniem tego samolotu lub innych rezerwoarów gazowych. Na innych frontach niema żadnej zmiany.

Dnia 9 grudnia: W odcinku Rygi artylerya nasza zmusiła miejscami wskutek koncentrycznego ognia bateryę nieprzyjacielskie do milczenia. Na południe od Illukszty Niemcy rozpuścili duszące gazy przeciw naszym stanowiskom. Na froncie koło Dźwińska nieprzyjaciel kilkakrotnie próbował wystąpić ze swoich rowów, został jednakże z łatwością ogniem naszych karabinów zmuszony do powrotu.

Cesarz Wilhelm nad Strypą.

(Tel. c. k. Biura koresp.)

Berlin, 11 grudnia.

Po krótkim pobycie we Lwowie zwiedził cesarz Wilhelm niemieckie wojska nad Strypą.

Bułgarski teren okupacyjny.

Budapeszt, 11 grudnia.

»Pester Lloyd« donosi z Sofii:

Gubernatorem macedońskiego terenu okupacyjnego został zamianowany generał Petrow, gubernatorem Serbii generał Kutinczew. W Niszu zaczął wychodzić dziennik bułgarski p. t. »Bolgarska Morawa«.

Prasa rumuńska o mowie Tiszy.

Budapeszt, 11 grudnia.

Z Bukaresztu donoszą:

Prasa rumuńska żywo komentuje mowę Tiszy, zwłaszcza ustępy odnoszące się do stanowiska Rumunii. Niektóre moskalofilskie organy uważają ją za prowokacyę, ale większość prasy, sprzyjająca obecnie mocarstwom centralnym, stwierdza, że wobec osiągniętych przez mocarstwa centralne sukcesów wojennych, Tisza nie mógł mówić inaczej, gdyż miał prawo wskazać na korzyści, jakie czekają Rumunię na wypadek przyłączenia się do mocarstw centralnych i zaznaczyć, że **mocarstwa te ze spokojem oczekują decyzyi Rumunii.**

Reforma kalendarza i czasu w Warszawie.

(Tel. własny »Nowej Reformy«.)

Berlin, 11 grudnia.

Dla general-gubernatorstwa warszawskiego **zaprowadził general-gubernator czas środkowo-europejski i kalendarz gregoryański.**

W sprawie odwołania generalnego konsula austr.-węg. z Nowego Jorku.

Wiedeń, 11 grudnia.

»N. Fr. Presse« donosi z Hagi:

Rząd Stanów Zjednoczonych zażądał odwołania generalnego konsula austryacko-węgierskiego w Nowym Jorku, Aleksandra Rubera v. Peredek.

—o—

Zjazd reakcyonistów w Petersburgu.

(Telegram własny »Nowej Reformy«.)

Berlin, 11 grudnia.

»Lokal-Anzeiger« donosi ze Sztokholmu:

W miejsce Dumy został otwarty zjazd **monarchistów.** Na posiedzeniu uczestnicy zjazdu dali wyraz **najreakcyjniejszym myślom.**

Niedola uchodźców w Rosyi.

(Tel. własny »Nowej Reformy«.)

Kopenhaga, 11 grudnia.

Jak donosi „Nowoje Wremia“ z Kijowa, **liczba uchodźców z Wołynia zwiększa się.** Uchodźcy skutkiem silnych mrozów **znajdują się w strasznem położeniu. Władze wypędzają ich z nor ziemnych.**

—o—

Nowi kardynałowie.

(Tel. c. k. Biura koresp.)

Rzym, 11 grudnia.

Na publicznym konsystorzu odbył papież zwykłą ceremonię włożenia czerwonych kapeluszy na głowy nowych kardynałów: **Tonti, Mistrangelo, Cagliero i Cusmini,** poczem na tajnym konsystorzu odbyła się ceremonia zapieczętowania i otwarcia ust.

Chiny a wojna światowa.

Frankfurt, 9 grudnia.

„Frankfurter Zeitung“ donosi ze Sztokholmu:

W związku z nową kampanią prasy rosyjskiej przeciwko Niemcom w Chinach, przynosi „Russkoje Słowo“ artykuł, który rzekomo pojawił się w „Peking Daily News“ i zawierał propozycye czwórporozumienia w sprawie dania pomocy czwórporozumieniu **przez Chiny.** Artykuł ów ma być niejako usprawiedliwieniem wobec Niemców, **że Chiny nie mogą im pomódz,** a zaszkodziłyby sobie, gdyby zostały neutralnemi. Chińskie zapasy środków żywności, materyałów surowych i koni, które Niemcom nie mogą przynieść korzyści, przydać się mogą natomiast czwórporozumieniu, które panuje nad morzami. Czwórporozumienie **przyrzekło za to Chinom głos na kongresie pokoju,** i możność rewizyi traktatów z mocarstwami.

Poseł niemiecki w Pekinie miał zażądać wyjaśnień w tej kwestyi od Juanszikaja.

„Frankfurter Zeitung“ podaje z dobrego źródła informacye, że rosyjskie dzienniki nie podały dobrze treści artykułu wymienionego, a gdyby nawet brzmienie to jego było wierne z oryginałem, to artykuł ów nie byłby wyrazem zapatrywań rządu chińskiego. Prawdopodobnie czwórporozumienie usiłowało w ostatnich czasach **zmusić Chiny do wyrzeczenia się neutralności,** ale wedle wszelkich wiadomości, które dotąd nadeszły, Chiny nie mają zamiaru ustąpić pod naciskiem czwórporozumienia.

Rozkaz gen. Durskiego w rocznicę listopadową.

Ostatni numer „Gońca Polowego Legionów“ przynosi rozkaz dzienny generała Durskiego, ogłoszony legionistom w dniu 29 listopada. Rozkaz ten brzmi:

Kwatera sztabu, 29 listopada 1915 r.

Żołnierze-Legioniści!

Już po raz drugi z kolei w polu bitewnem z karzącą bronią w ręku i w otwartej pierś przeciw piersi walce z dziedzicznym wrogiem Ojczyzny dostępujecie zaszczytu godnego uczczenia rocznicy rycerskiego porywu naszych dziadów, świetlych mścicieli narodowej niewoli z roku 1830.

Jak oni, sprawnie działając w ramach wojskowo zorganizowanego związku, łącząc tradycyjne męstwo ze wskazaniami nowoczesnej techniki i sztuki wojennej, skutecznie krusząc odwieczne kajdany — jedyny argument dzikiego zaborcy, wywalczenia racyi polskiej po latach bezdomnej tułaczki sprawiedliwie należne jej miejsce.

Duma rycerskiej tęsknicy za czynem orężnym, godnym wielkich w Ojczyźnie poprzedników, pokonawszy mrok i ciszę długich narodowych nocy zleciła Wam, legioniści, w roku wojny wszystkich przeciw wszystkim, obowiązek gromkiego przypomnienia światu nieprzedawnionych pragnień Narodu.

Przez ważkie czyny Waszego oręża Naród zgłosił swe prawa do bytu, który na gruzach tyranii moskiewskiej ma w pełni zajaśnieć i narodom przez ciemięzcę w niewolę pognębionym wymierzyć słuszną sprawiedliwość za wiek udręki i lata dla cywilizacyi stracone.

Naród Wam zlecił zmódz tego, co gnębił ciało i usiłował kalać duszę — nakazowi temu byliście posłuszni, niosąc niezwalczony sztandar bojowego czynu od krańca do krańca dawnych dzierżaw Polski.

Nadziejom pokładanym w Waszej dzielności i sprawności daliście pełny wyraz wykroczywszy znacznie poza granice zakreślone dla pochodu Waszego oręża przez najśmielszych w narodzie.

Nie było zadania zbyt trudnego dla Waszej chęci łamania potęgi nieprzyjacielskiej, niema trudu, któregoby nie pokonał Wasz zapał i wiara w słuszność Sprawy.

Tęczę krwawych blasków, bijących w wiekopomną rocznicę od wsławionych pól Wawru, Grochowa i Ostrołęki, wzbogaciliście purpurą krwi ofiarnej, użyźniając wielkoprzestrzenne rozłogi Ojczyzny od dzikich pól Besarabii po Polesie Wołynia.

Hasła wyzwoleńcze listopadowej insurekcyi po długich dziesiątkach lat ożyły teraz w niezawodnym ciosie Waszych bagnetów, świadcząc dowodnie, jak idące w przyszłość pokolenia nawiązują nić czynu z dawnymi laty.

Naprzód, za przyszłość i ostateczne zwycięstwo!

Durski m. p.

Sekcya informacyjna gospody Legionistów N. K. N. (Wiedeń IV., Weyringergasse 14), prosi wszystkich Legionistów, przebywających w polu, jak na kuracyi, o podawanie jej swych nazwisk i adresów w celach informacyjnych.

KRONIKA.

Kraków, 11 grudnia.

Arcyksiążę Karol Stefan w Krakowie. Dzisiaj rano o godzinie 8 przybył z Wiednia do Krakowa arcyksiążę Karol Stefan w sprawach akcyi na rzecz opieki wojennej i opieki nad inwalidami. Arcyksięcia powitał na dworcu komendant twierdzy krakowskiej gen. Kuk oraz lekarz sztabowy dr Kader, komendant szkoły inwalidów w Krakowie. Następnie udał się arcyksiążę wraz ze świtą do oddziału przemysłowego szkoły wojennych inwalidów na ul. Smoleńsk, którą zwiedzał bardzo szczegółowo od 9 rano do 12½ w południe. Oprowadzali go po zakładzie: kierownik technicznej szkoły inżynier nadpor. Till, lekarz zakładu dr Zakrzewski, komendanci zakładu nadpor. Czerwiński i Kostka, oraz kierownik opieki socyalnej, instruktor przemysłowy W. Ostrowski.

Arcyksiążę dokładnie badał urządzenia i prace w zakładzie i słuchał uważnie wszelkich wyjaśnień: rozmawiał ze wszystkimi uczniami zakładu — inwalidami, zarówno żołnierzami armii austryackiej, jak legionistami, wypytując każdego o jego stosunki rodzinne i majątkowe, gdzie odniósł kalectwo i t. d. Inwalidom-żołnierzom pochodzącym z jego dóbr, obiecał, że po ukończeniu zakładu da im wszystkim zajęcie w swoich majątkach; inwalidom, proszącym o urlopy na święta Bożego Narodzenia, przyrzekł interwencyę w tej sprawie. Dla wychowanków zakładu wizyta arcyksięcia była momentem doniosłym i radosnym. Zdaje się, że i na arcyksięcia zakład po zwiedzeniu pozostawił dodatnie wrażenie, oprowadzającym wyraził on swoje zadowolenie.

Podziękowanie dla polityków węgierskich. Prezydent dr Leo imieniem miasta Krakowa wysłał depeszę do Juliusza hr. Andrassy'ego i Wojciecha hr. Apponyi'ego z wyrazami podziękowania i gorącego uznania za zajęte przez nich w parlamencie węgierskim stanowisko w sprawie polskiej i za wyrażone uczucia przyjaźni dla naszego narodu.

Obrady członków Związku 30 miast galicyjskich. Dzisiaj rano w magistracie krakowskim rozpoczęły się obrady członków Związku 30 miast galicyjskich, pod przewodnictwem prezesa p. Franciszka Maryewskiego. Zebranych przywitał prezydent dr Leo. Obrady toczą się w sprawie aprowizacyi miast, odbudowy, ulg podatkowych i t. d.

W sprawie moratoryum. W dniu 10 b. m. o godzinie 5 po południu odbyła się w Izbie handlowej i przemysłowej w Krakowie pod przewodnictwem prezesa, posła Jana Kantego Federowicza, konferencya w sprawie moratoryum z udziałem delegatów krakowskiej Izby rękodzielniczej i krajowego Związku Izb i Stowarzyszeń rękodzielniczo-przemysłowych. Po kilkugodzinnej szczegółowej dyskusyi przyszło do porozumienia i jednozgodnie opowiedziano się za dalszem przedłużeniem moratoryum bez zmiany.

Ceny chleba w Krakowie. Jak się dowiadujemy, magistrat krakowski odniósł się do namiestnictwa o decyzyę w sprawie podwyższenia cen chleba, wypiekanego w Krakowie obecnie z mąki pszennej z braku żytniej. Jak wiadomo, w taryfie maksymalnej ustalona jest cena chleba, wypiekanego z mąki żytniej. Do Krakowa wojenny Zakład obrotu zbożem mąki tej w dostatecznej ilości nie przesyła, tylko pszenną, której cena jest oczywiście wyższą. Otóż piekarze oświadczyli, że będą chętnie wypiekali bielsze pieczywo z mąki pszennej, ale cena chleba z tej mąki musi być nieco podwyższoną ze względu na wyższe koszta. Magistrat odniósł się więc w tej sprawie o decyzyę do namiestnictwa. — Dzisiaj w Krakowie stan rzeczy jest taki, iż wypiek, bułek i białego pieczywa jest zakazany, wolno tylko wypiekać t. zw. chleb wojenny z żytniej mąki, niestety mąki tej niema w Krakowie, tylko mąka lepsza, pszenna, zaś ceny chleba z tej ostatniej mąki są teraz takie, jak gdyby był wypiekany z mąki żytniej. — Skoro już tak być musi, że ceny za chleb będą prawdopodobnie podwyższone, to przynajmniej pieczywo winno być jasne i smaczne, bez rozmaitych domieszek, któremi nas raczą niektórzy piekarze.

Urlop wiceprezydenta Dembowskiego. »Nowiny Wiedeńskie« dowiadują się z Białej, że wiceprezydent Rady szkolnej krajowej, dr Ignacy Dembowski, wyjechał za urlopem do Drezna celem odbycia kuracyi systematycznej w tamtejszym zakładzie Lachmanna »pod Białym Jeleniem«. — Równocześnie dr Dembowski podda kuracyi także i wzrok, nieco nadwątlony pracą, wytężoną przy rewidowaniu aktów od godziny 6 rano aż do późnej nocy. Lekarze zadecydowali, że owa kuracya oczna potrwa od 4 do 6 tygodni. Zarówno podwładni dra Dembowskiego, jak i wszyscy mu życzliwi, pragną, by wypoczynek zasłużony przyniósł mu ulgę stanowczą w dolegliwościach. Podczas nieobecności prezydenta dra Dembowskiego sprawami Rady szkolnej krajowej kieruje radca dworu dr Okęcki.

Najciemniejsze miasto w Austryi. Tak scharakteryzował Max Winter, bardzo sumienny korespondent wiedeński „Arbeiter Ztg.“ nie żadne inne miasto, jak nasz galicyjski — Stryj. Max Winter pisze o Stryju po kilkudniowym w nim pobycie:

Choć miasto leży w bezpośredniej bliskości źródła światła, jakiem jest Borysław, zasilający monarchię i Niemcy naftą — mimo to jednak — o dziwo! — nazwać trzeba Stryj najciemniejszem miastem monarchii. Stało się to wskutek ogromnej zwyżki cen gazu, która nakazuje jak największą oszczędność w oświetlaniu zarówno instytucyj publicznych i gmachów miejskich, jak i mieszkań prywatnych. Tylko kilka kawiarń i restauracyj pozwala sobie na zbytek oświetlenia, poza tem miasto tonie w ciemnościach. Do dalszych niedoli Stryja należy brak wodociągów, a woda studzienna jest z reguły złą.“ Dalsze słowa współczucia poświęca p. Winter brakom aprowizacyi, oraz stosunkom panującym w powiecie, gdzie jest z górą 80 wsi spalonych, a o budowie baraków zaniechanie się jeszcze nie myśli.

Kronika warszawska.

Pisownia Akademii Umiejętności w szkołach warszawskich. Czytamy w pismach warszawskich: Zgodnie z zarządzeniem, obowiązującem szkolnictwo galicyjskie i wskutek uchwały warszawskiego Towarzystwa Naukowego, Wydział Oświecenia uchwalił przyjąć pisownię Akademii Umiejętności i wezwał do używania tej pisowni wszystkie szkoły i instytucye, podległe Wydziałowi Oświecenia.

A zatem Wydział Oświecenia przyjął pisownię Akademii, chcąc tem samem dać zapewne wyraz temu, że uznaje jej najwyższy autorytet naukowy, obowiązujący całą Polskę. Podkreślić należy to tem bardziej, że pisownia Akademii Umiejętności jest pod niejednym względem nieco przestarzałą, a zwłaszcza, że przeciwstawia jej się niejako właśnie pisownia t. zw. warszawska, przyjęta przez wydawców Słownika Języka Polskiego z Kryńskim, obecnym profesorem wszechnicy warszawskiej, na czele.

Reorganizacya straży obywatelskiej w Warszawie. Wobec postanowienia przekształcenia Straży obywatelskiej na Straż miejską z dniem 1 stycznia 1916 r., wszyscy dotychczasowi pracownicy, pełniący służbę zarówno zewnętrzną jak i wewnętrzną w komendanturze, poszczególnych wydziałach i komisaryatach, zostają od powyższej daty zwolnieni z zajmowanych stanowisk. Przyjmowaniem kandydatów do szeregów Straży miejskiej zajmie się specyalna komisya. Inspektorem Straży miejskiej ma zostać p. Conraddi, pomocnik naczelnika niemieckiego prezydyum policyjnego.

Przed spisem ludności w Warszawie. Warszawska prasa żargonowa ciągle drukuje artykuły agitacyjne, żeby żydzi wyraźnie zaznaczyli swoją odrębność narodową podczas spisu ludności, jak to było świeżo w Łodzi, gdzie na 156.000 żydów zaledwie 2.170 zapisało się do narodowości polskiej lub niemieckiej.

„W. Tag.“ podkreśla przytem, że wielu żydów w Warszawie rozmawia w domu po polsku, po niemiecku i po rosyjsku, a jednak zaliczają się oni do narodowości żydowskiej. A zatem — wywodzi „W. Tag.“ — rozstrzyga nie rubryka „język“, lecz rubryka „narodowość“.

Chrześcijański oddział kobiet z deputacyi biednych wysłał już na wieś 6 grup po 60 dzieci na wieś. W ciągu listopada wysłano dalsze grupy około 200 dzieci na wieś do pp.: Bronikowskiego, Walewskiej, Lutosławskiej i Puławskiego. Dzieci są zaopatrywane przez szlachetnych opiekunów w ciepłą odzież. Ostatnia grupa biednych dzieci została wysłana 30 listopada. — Wykłady dla rzemieślników postanowiła urządzać chrześcijańska resursa rzemieślników. — Gmina żydowska postanowiła 10.000 rubli, przesłanych jej na biednych przez arcybiskupa warszawskiego, przeznaczyć na wsparcie rezerwistek. — Teatr wystawia: »Kościuszko w Petersburgu« i »Taniec czynowników«.

Z Królestwa Polskiego.

Statystyka ludności miast Królestwa Polskiego. Ostatni zeszyt „Polnische Blätter" zawiera ciekawą statystykę ludności większych miast Królestwa Polskiego podług danych urzędowych z r. 1913. Podług tej statystyki posiadają mieszkańców: Warszawa 845.000, Łódź 459.000, Radogoszcz 125.000, Sosnowiec 114.000, Częstochowa 90.000, Czyste 76.000, Lublin 72.000, Bródno 65.000, Kalisz 61.000, Będzin 55.000, Włocławek 52.000, Pabjanice 48.000, Piotrków 41.000, Radom 39.000, Kromołów 39.000, Żyrardów 38.000, Kielce 37.000, Tomaszów Piotrkowski 37.000, Płock 31.000, Gzichów 30.000, Siedlce 29.000, Łomża 27.000, Olkusko-Siewiersk 27.000, Dąbrowa górnicza 26.000, Mokotów 26.0000, Zagórze 25.000, Młociny 24.000, Zduńska Wola 24.000, Suwałki 24.000, Chełm 22.000, Zgierz 22.000, Radomsk 21.000, Ozorków 20.000.

Należy tu jednak zauważyć, że obecnie obraz zaludnienia miast Królestwa znacznie się zmienił. Z jedynym może wyjątkiem Warszawy, liczba ludności której wzrosła, wszystkie prawie inne miasta Królestwa wskutek wypadków wojennych straciły znaczną liczbę mieszkańców. Dodać też należy drugą uwagę, że wymienione tu jako miasta — Radogoszcz, Czyste, Bródno, Mokotów — nie są właściwie miastami, lecz ludnemi gminami podmiejskiemi, fabrycznemi Łodzi i Warszawy i nie stanowią odrębnych całości, lecz ciążą do swoich metropolij.

W **Płocku** ceny żywności są średnie. Wkrótce będą tu zaprowadzone karty na chleb. Podług ostatniego spisu w Płocku jest obecnie 5.311 rodzin.

Z **Włocławka**. Związek nauczycielstwa polskiego otwiera tu księgarnię dla dzieci szkół ludowych. — Otwarto nowy szpital dla chorych zakaźnych.

Z zaboru pruskiego.

Wywożenie ziemniaków ze wschodu na zachód. Według „Köln. Zeitung" wysyła się obecnie z sześciu wschodnich pruskich dyrekcyi kolejowych przeszło pół miliona centnarów ziemniaków dziennie na zachód. Z pozostałych jeszcze dyrekcyi wysyłka kartofli obejmuje niezawodnie także tyle. Od 28 października do 7 listopada dowieziono w sześciu wschodnich dyrekcyach kolejowych do wysyłki na zachód przeszło 10 milionów centnarów ziemniaków.

Zniszczenie lasów prywatnych w Prusach wschodnich. Straty w Prusach wschodnich wyrządzone przez wojska rosyjskie w lasach prywatnych obliczają urzędowo na 1.200.000 marek. Z tego przypada na obwód regencyjny gąbiński okrągło milion marek.

Z dziejów pewnej gminy. „Górnoślązak" donosi ze Świętochłowic na Śląsku pruskim, że gmina świętochłowicka, która z powodu olbrzymich ciężarów była bliską ruiny, starała się o skasowanie obwodu dworskiego i wcielenie go do gminy. Starania gminne odrazu nie były beznadziejne, albowiem i władze naczelne, widząc złe położenie finansowe gminy, popierały myśl skasowania obszaru dworskiego z jednoczesnem włączeniem go do gminy. W końcu i właściciel obszaru dworskiego, książę Donnersmarck przychylił się do żądań gminy i zgodził się na przyłączenie do niej jego własności. W ten sposób sprawa ta prędko została załatwiona. Obecnie niektóre gazety niemieckie wyraziły nadzieję, że z powodu przyłączenia obszaru dworskiego do gminy zostanie także i nazwa Świętochłowic zmieniona na inną, a mianowicie na niemiecką.

Z Litwy.

Z Wilna donoszą: Panuje tu straszna drożyzna, spowodowana głównie brakiem komunikacyi kolejowej. Wieczorem jest ciemno w domach, gdyż niema nafty, a gazownia jest zburzona.

Z **Mińska**. (Z żałobnej karty.) Zmarła tu Krystyna Ośćik Narbuttówna, spokrewniona przez rodzinę Estków z Kościuszką. Zmarła znalazła się w Mińsku przypadkowo, zagnana tam zawieruchą wojenną.

Ze Słonimia. Podczas bombardowania miasta przez Rosyan padło 65 osób cywilnych, kilka osób odniosło rany. Wiele domów się spaliło. Zwłaszcza wszystkie domy przy ul. Walerya są spalone. Ludność nie uciekała. Burmistrzem został ksiądz. Do milicyi należą przeważnie żydzi.

Ze świata.

Książka włoska o Adamie Mickiewiczu. W Medyolanie ukazała się książka pod tytułem „Adamo Mickiewicz", napisana ze znajomością przedmiotu przez włoskiego uczonego Gallarati Scotti. Czytelnik znajdzie w niej krytyczną charakterystykę, połączoną z głęboką syntezą twórczości naszego wieszcza. Obok wszechstronnie opracowanego tematu znajdujemy w niej wyjątki z dzieł Mickiewicza, udatnie przetłomaczone na język włoski. Do najlepszych z nich należy przekład prozą Improwizacyi z trzeciej części „Dziadów".

Nowy dworzec kolejowy w Lipsku. W sobotę odbyło się w Lipsku otwarcie nowego dworca kolejowego, największego w Europie. O rozmiarach dworca świadczą następujące cyfry: dworzec posiada dla pociągów osobowych 26 torów, na których jednocześnie może się pomieścić 30 pociągów przyjeżdżających i 30 pociągów odjeżdżających. Pomiędzy torami jest 27 peronów, połączonych podziemnemi tunelami, dalej dworzec ten posiada 320 bocznych torów. Wszystkie tory dworca liczą 150 kilometrow. Gdy po wojnie wejdzie w życie nowy rozkład jazdy pociągów, będzie dziennie z dworca w Lipsku ekspedyowało się 500 pociągów. Nowy ten dworzec jest punktem węzłowym nietylko dla wszystkich saskich i pruskich kolei żelaznych, lecz także dla całej Europy środkowej.

Zgon włoskiego powieściopisarza. W Catanii — jak donosi „Münch. N. N." — zmarł w wieku 76 lat, profesor literatury włoskiej na tamtejszym uniwersytecie Luigi Capuana. — Zmarły w latach osiemdziesiątych i dziewięćdziesiątych ubiegłego wieku był przywódcą włoskich powieściopisarzy, hołdujących kierunkowi naturalistyczno-realistycznemu. We własnych powieściach zmarły powieściopisarz świetnie przedstawiał sycylijskie obyczaje i typy. Działalności swej literackiej Capuana nie ograniczał do powieści tylko — pisał także dramata i nowele.

Wykłady języka tureckiego w Berlinie. Uczniowie wyższej szkoły handlowej w Berlinie wnieśli podanie do władz szkolnych, aby zaprowadzono w tej szkole wykład języka tureckiego. Prośbie tej natychmiast zadosyćuczyniono. Turek, Ali Nisami bej, będzie odtąd prowadzić naukę języka tureckiego w szkole po 6 godzin tygodniowo.

Język węgierski w gimnazyach wiedeńskich. Jak donoszą z Wiednia, zaprowadzono w dwóch tamtejszych gimnazyach naukę języka węgierskiego, jako przedmiot nadobowiązkowy. Na wykłady te wpisało się bardzo wielu uczniów.

W szkole Sztuk pięknych dla kobiet Maryi Niedzielskiej, Szpitalna 17, rozpoczął się kurs niedzielny rysunków dla dzieci od lat 8—15 od godziny 11—1.

Repertoar teatru miejskiego.

Sobota: „Prawdziwa miłość".

Repertoar teatru ludowego.

Sobota: „Stara dyrektorowa".

Obchody listopadowe.

(Korespondencya »Nowej Reformy«.)

Chełm, 2 grudnia.

Rocznica powstania listopadowego połączyła tu wszystkie serca. Dzień tej rocznicy był dniem głębokiego i podniosłego nastroju. Zaczęła się ona od nabożeństwa żałobnego. Cichy odgłos dzwonów, który płynął daleko, a w który tak wszyscy się wsłuchali jak w głos rodzimy, drogi, daleki, bo gdzieś zatracony skutkiem zabrania dzwonów — zainicyował tę podniosłą uroczystość. W skupieniu, w modlitwie — wysłuchano mszy św. Kościół był wypełniony po brzegi. Przed ołtarzem legioniści, trzymając straż, rozwinęli sztandar z orłem białym na amarantowem polu. Po mszy św. ks. Stanisław Sonne, prefekt szkoły tutejszej, wygłosił podniosłe kazanie, zaznaczając, że naród polski nigdy nie napadał na nikogo w celu rozboju, że mieliśmy dobrych, wspaniałych, bohaterskich królów — i naród czuł się spokojny w cieniu ich miecza. Z chwilą zaś gdyśmy stracili niepodległość, gdy z wiedmożnych skroni narodu spadła korona, nasi pieśniarze, książęta pieśni, stanęli na straży narodowego ducha, wzięli posłannictwo rycerskie bronienia nas od zagłady i w cieniu ich harfy złotej naród przetrwał sto z górą lat niewoli, aż oto więzy prysły. Stańmy do pracy, do odbudowy. Serca całej Polski muszą być z nami. Oczy z całej Polski muszą być zwrócone na nas, na tę ziemię tak strasznie umęczoną. Na zakończenie odśpiewano »Boże coś Polskę«. — Następnie wieczór w »Syrenie« zaczął się odczytaniem przez p. Feliksa Gwiżdża referatu o powstaniu. Rząd rosyjski znany jest z kasat swoich przyrzeczeń, deptania praw własnych poddanych, gaszenia światła. Zachował się taksamo prowokacyjnie za rządów Aleksandra I książę Konstanty, swojem zachowaniem się popchnął szlachetną młodzież, na której czele stanął Wysocki, do protestu, do rozpoczęcia walki orężnej z północnym despotą. Skończyło się to katastrofą, przekreśleniem, kasatą. Ale idea niepodległościowa nie umiera. Naród podejmuje orężną walkę w 63 r., podejmują ją jednostki w rozwoju następnych wypadków aż do dzisiejszego dnia. I obecne Legiony podejmują walkę przeciwko zaborcy. Jednem słowem, idea konfederatów barskich żyje, idąc przez wszystkie pokolenia, jest jakby testamentem dla nich, że naród polski będąc wolnym ongi, z tęsknotą bezgraniczną wpatrzony w przeszłość idzie na walkę. Ani morze krwi, ani morze łez powstrzymać go nie mogą od tego.

Po referacie chór Chełmianek uroczych odśpiewał »Boże coś Polskę«, następnie z »Dymem pożarów«. P. Marceli Sowilski rodem z Rzeszowa, artysta operowy, obecnie od 16 miesięcy stojący w szeregach, odśpiewaniem aryj ze »Strasznego Dworu« i pieśni ludowych — wprawił w prawdziwy zachwyt słuchaczy. Zasługuje też na uznanie dobra gra fortepianowa p. Zirnika, nadto deklamacya i gra tego artysty w roli żandarma z X pawilonu, mogłaby być niepoślednią atrakcyą na prawdziwej scenie. Orkiestra uczniów szkoły filologicznej spełniła swoje zadanie bardzo dobrze. — Na zakończenie dano żywy obraz »Apoteoza Polski«. Wdzięczni byli wszyscy Lidze Kobiet i p. drowi Spławie Strawskiemu za urządzenie podniosłej uroczystości. *J. M. H.*

Lublin, 30 listopada.

Pamiętny dzień 29 listopada był dla Lublina dniem radości i podniosłego nastroju. Po raz pierwszy kresowe miasto nasze obchodziło jawnie narodową rocznicę, a uczciło ją w sposób godny tradycyj grodu, który zalicza się do klejnotów polskiej korony. Miasto przystrojone w chorągwie i flagi o barwach narodowych zadrgało już w niedzielę życiem odświętnem i uroczystem. Na ulicach panie z Ligi Kobiet sprzedawały prześliczny znaczek na rzecz zapomóg dla rodzin Legionistów, przedstawiający wierną kopię sztandaru pułku czwartaków, okrytego chwałą w powstaniu listopadowem. Piękna pamiątka jest dziełem artystki p. Wiercieńskiej. Po południu w różnych dzielnicach miasta odbyło się 11 odczytów na temat powstania, a ponadto Liga Kobiet zorganizowała wiele odczytów specyalnie dla dzieci szkolnych.

Właściwa uroczystość odbyła się w dniu 29 listopada i przybrała rozmiary imponującej manifestacyi narodowej. Wielkie tłumy publiczności, nie mogąc pomieścić się w świątyni katedralnej, zaległy plac przyległy. W uroczystem nabożeństwie wzięły udział reprezentacye wszystkich niemal organizacyi, instytucyj, oraz stowarzyszeń miasta, dalej liczny zastęp oficerów i żołnierzy legionowych, prezydyum miasta, wielu urzędników Polaków, oraz nieprzejrzane tłumy inteligencyi, ludu z okolicy, oraz rodzin robotniczych.

Uformowany następnie pochód, który ruszyć miał na cmentarz, przedstawiał się wspaniale. Gdy czoło pochodu zbliżało się do pomnika Unii Lubelskiej, ostatnie szeregi opuszczały dopiero świątynię. Otwierał pochód oddział skautów, za którym kroczyła młodzież szkół średnich. Dalszy człon pochodu stanowił oddział nowozaciężnych Legionistów z rozwiniętym sztandarem, otrzymanym w darze od lubelskiego Wydziału Narodowego, dalej grono oficerów legionowych, a dalej grupa poważnych starców, ku którym biegły oczy wszystkich. To bohaterzy powstania 1863 roku, którzy po raz pierwszy od upadku walki styczniowej mogli pójść znowu razem w szeregu, złączeni myślą patryotyczną. Szli następnie w pochodzie liczni reprezentanci kleru, palestry, świata lekarskiego, ziemiaństwa i inteligencyi. Wreszcie ciągnęły długie szeregi przedstawicieli korporacyi, cechów ze sztandarami, stowarzyszeń rzemieślniczych, robotniczych, włościańskich, a wreszcie tłumy publiczności, wśród których licznie reprezentowane były kobiety, a nawet dzieci, których nie odstraszył mróz kilkunastostopniowy.

Pod pomnikiem Unii Lubelskiej wygłosił porywające przemówienie mecenas Sykutowicz. Po skończonem przemówieniu tłum wznosząc okrzyki na cześć Legionów polskich ruszył na cmentarz. W czasie pochodu śpiewano pieśni patryotyczne.

Na cmentarzu imponujące masy uczestników stanęły u grobów powstańców z roku 1831 i w poważnem skupieniu wysłuchały przemówienia ks. Władzińskiego, który w podniosłych słowach oddał hołd pamięci bohaterów. Niezatarte wrażenie wywarł na uczestnikach uroczysty wieczór, który odbył się tego dnia w Teatrze Wielkim. W sali przybranej sztandarami pułków wojska polskiego z r. 1831, oraz orłami białemi, zjawili się przedstawiciele organizacyi Legionowych, społecznych i oświatowych. Sala wypełniona była szczelnie. Przed rozpoczęciem uroczystości wszedł na salę generał-gubernator baron Diller w otoczeniu szefa sztabu Hausnera, adjutanta, oraz komendanta obwodu Turnaua. Stojąc w uroczystem skupieniu, wysłuchała publiczność hymnu narodowego w wykonaniu chóru Towarzystwa muzycznego.

Witany owacyjnie zjawił się na estradzie ułan z oddziału Beliny, głośny pisarz Andrzej Strug, który wygłosił dłuższą prelekcyę, pełną świetnych aluzyj do czasów, które przeżywamy. Gdy mowca skończył, jeden z członków lubelskiego Wydziału Narodowego wzniósł okrzyk na cześć Legionów polskich, który obecni z entuzyazmem powtórzyli. Nastąpił szereg produkcyj wokalnych, oraz deklamacyi o charakterze narodowym. Na zakończenie artyści Teatru Wielkiego odegrali »Warszawiankę«.

Po szeregu ofiar na rzecz Legionów polskich, oraz tej olbrzymiej pracy, którą Lublin rozwija dla sprawy narodowej, wspaniały obchód rocznicy listopadowej był potężnym wyrazem tej wielkiej miłości Ojczyzny i zapału, które przenikają nasze piękne miasto, strzegące niezłomnie i bohatersko kresów Królestwa Polskiego.

Milionerzy wojenni.

W „Russkich Izwjestjach" znajdujemy następującą aktualną — dla rosyjskich stosunków oczywiście — pogadankę znanego ros. fejletonisty Oł-d'Ora:

— Przypominacie sobie Miszę Tołstikowa?

— Ależ naturalnie! Rok temu przecież był zraniony, zdaje mi się, w klubie.

— Tak, i to mocno zraniony. Ktoś go poczęstował świecznikiem. Ale nie o tem mówię. Czy nie wiecie, jak mu się teraz powodzi?

— Czy mu się znowu co stało? Może jest chory?

— Ależ nie, wprost inaczej, jeździ teraz autem na spacer. Zarobił jeden milion.

— Wygrał?

— Ależ nie, zarobił na aluminium. To jest teraz o wiele zyskowniejsze.

— Ale cóż on robi z tem aluminium?

— Tego na pewno niewiadomo. Albo je kupuje, albo sprzedaje. W każdym razie zarabia.

— Skądże Misza Tołstikow dostał aluminium?

— Ależ on nie ma żadnego aluminium i nigdy go nie miał. Słyszał raz tylko przypadkiem, że gdzieś ktoś od kogokolwiek chce kupić aluminium. Misza poszedł więc doń i powiedział: »Ja sprzedam«. Dostał zaliczkę, ale aluminium nie dostarczył.

— Jakże się wykręcił z tej afery?

— Nie potrzebował się wcale wykręcać. Ten, któremu sprzedał aluminium, sam nie potrzebował go także; tylko również gdzieś przyjął zamówienie na dostawę aluminium i dostał grubą zaliczkę. Potem naturalnie musiał pokazać, że coś si ędzieje. Misza Tołstikow zawarł z nim teraz spółkę. Przyjmują teraz razem wielkie zamówienia i robią wielkie interesy.

— Tak, tak, to jest interes bez wielkiego ryzyka.

— Takich interesów jest teraz ile kto chce; oto n. p. Aleksandrow...

— Michał Pietrowicz? Czy ten jeszcze wciąż narzeka na złe interesy, na drożyznę?

— Gdzież tam, ojczulku, mocno się zmienił. Taksuje się go teraz na półtora milionika!

— Jakże się Michał Pietrowicz tak wzbogacił?

— Na wagonach, ojczulku, na wagonach!

— Czy fabrykuje wagony?

— Po co ma fabrykować! On je dostarcza. Wydobywa je niejako z ziemi. Z naczelnikami stacyi jest »na ty«. Najszanowniejszy i najsurowszy naczelnik stacyi staje się dostępnym i łagodnym jak baranek, gdy przez pięć minut pogada z Michałem Pietrowiczem.

— On zapewne znalazł jakieś zaklęcie czarnoksięskie?

— Zapewne. Bądź co bądź można od niego dostać zawsze tyle wagonów, ile się chce. Pociągi innych ludzi z mąką, jęczmieniem, z cukrem, solą i innemi rzeczami zamarzają po drodze i stoją miesiącami na bocznych torach zapadłych stacyjek. Ale wagony naszego przyjaciela przychodzą zawsze na czas. Możeście słyszeli, jak się powodzi Ilji Aleksandrowiczowi?

— Czy podwyższono mu pensyę?

— Jaką pensyę? Swój bank porzucił on już dawno. Nie służy już teraz bankowi, ale banki służą jemu.

— Czy się wzbogacił?

— I jak jeszcze!

— Na aluminium?

— Nie, na węglu. Odkrył węgiel.

— Gdzie? Nowe kopalnie?

— Na co odkrywać kopalnie? Któż dziś odkrywa węgiel w kopalniach? To jest metoda zupełnie przestarzała. Ilja Aleksandrowicz odkrył wielkie zapasy węgla u pewnego przemysłowca węglowego i wtedy zastawił wszystko co mógł, i dał zaliczkę.

— A więc zarobił pieniądze?

— Zrazu nie wiele, ale potem interes poszedł, i szedł i biegł coraz piękniej. Najwięcej jednak zarabia na węglu, który schował.

— Któż się jeszcze wzbogacił?

— Wszyscy się wzbogacili. Iwan Iwanowicz, Piotr Aleksandrowicz, Aleksy Pietrowicz, Benjamin Izraelowicz. Iwan Iwanowicz zarobił na dolarach, Piotr Aleksandrowicz na frankach, Aleksy Pietrowicz na afuntach, ale Benjamin Izraelowicz zarobił na dolarach, funtach i frankach.

— I wszyscy są milionerami?

— Wszyscy! Żyjemy wśród samych milionerów. Tak, jak dziś cukru, mąki i jęczmienia nie starczy, aby ludzi nakarmić, tak wkrótce nie starczy milionów dla wszystkich naszych milionerów.

Mianowania w Legionach.

Rozkazem nr 163 gen. Durskiego, ogłoszonym w nr. 11 „Gońca polowego Legionów", zostali zamianowani lekarzami od dnia 1 listopada b. r.:

Lekarzami z poborami i odznakami IX kl. rangi: Dr Jan Kołłątaj, Sławoj Składkowski, Eugeniusz Piestrzyński i August Zaremba.

Lekarzami z poborami i odznakami X kl. rangi: Dr Maryan Dehnel, Hieronim Szantruczek, Władysław Jakowicki, Ryszard Zacharski, Marcin Zieliński i Henryk Kunzek.

Lekarzami z poborami i odznakami XI kl. rangi: Dr Kazimierz Piotrowski, Mikołaj Kwaśniewski, Józef Bellert i Mieczysław Hedinger.

Chorążymi sanitarnymi z poborami i odznakami XII kl.: Bolesław Mioduszewski, Eugeniusz Zamoyski, Jan Żuławski, Jan Gołąb, Romuald Wierzbicki, Antoni Pacześni, Jan Radułtowski, Eugeniusz Chrzanowski i dentysta Wilhelm Ehrlich.

Rozkazem nr 165 gen. Durskiego, ogłoszonym w tym samym numerze „Gońca polowego Legionów" zostali zamianowani:

Kapitanami z odznakami IX rangi: Włodzimierz Mężyński, Kazimierz Lubowski, Józef Szczepan i Bolesław Butkowski.

Porucznikami z odznakami X rangi: Józef Pyszko, Modest Sierant, Eug. Godziejewski, Stanisław Schuster, Stanisław Siczek, Emil Czapliński, Stanisław Zaleski, Jan Góra i Stefan Wyspiański.

Podporucznikami z odznakami XI rangi: Henryk Serwaczyński, Ludw. Bittner, Kazimierz Kapałka, Juliusz Szeliga-Żuławski, Jan Sendszek, Stefan Biestek, Zygmunt Pollak, Jan Zych, Władysław Nowicki i Adolf Maciesza.

Chorążymi z odznakami XII rangi: Józef Morawski, Tomasz Małecki, Roman Śliwiński i Awit Szubert.

Odpowiedzialny redaktor:
Michał Konopiński.
Wydawca:
Rudolf Osman.

St. Okolowiczówna.

Z pamiętnika pielęgniarki.

(Dokończenie.)

Rzuca się na pościeli, zrywa, dzikie wydaje krzyki, to bredzi, to znów bełkoce, chwilami jęczy boleśnie. Drewniane rusztowanie, umieszczone po bokach łóżka, chroni go, by nie spadł, ale pilnować trzeba, ażeby o boki tej klatki nie rozbił sobie poranionej głowy, bo zupełnie jest nieprzytomny, a rzuca się strasznie.

Baczyć na to będzie sanitaryusz, który pełni służbę nocną na tym korytarzu, rozumny i sumienny Dębicki, z zawodu ogrodnik, zamożny mieszczanin krakowski, który został zabrany do służby wojskowej z chwilą wybuchu wojny.

— Pielęgnowało się kwiaty i warzywa, teraz się wynosi i uprząta »te« naczynia po Rusach — rzekł kiedyś idąc przez korytarz i nos palcami ścisnął.

— A wasze warzywa i róże? — spytałam.

— Niema już róż. Jest wojna, pozostały ludziom jeno kolce — odpowiedział.

Lubię jego określenia, krótkie, barwne, a wymowne, któremi wewnętrzną swą walkę z godnością pokrywa.

Obiegłam szpital, zaglądając, czy wszystko jest w porządku. Spokój wszędzie. Tylko na salce 34, gdzie leży Rumun, wraz z dwoma Polakami forszpanami z pola walki przywieziony, jakiś skowyt zniewolił mnie do zatrzymania się, bom spieszyła niespokojna o biednego Agajewa.

Pies?... nie pies?... bo psów niema w tym przybytku cierpienia. Musi to ból ludzki tak skowyczeć. W mrokach nocy rozglądam się po sali, po łóżkach, na których leżą chorzy. Aż skowyt urywany, cichy, w głośne wybucha łkanie tu, gdzie leży stary Marszałek. Nie marszałek to z buławą, ale Piotr Marszałek, wieśniak z Bukowiny z końmi i wozem jeżdżący w trenie od czasu wybuchu wojny. Gdy go do szpitala przywieźli w bieliźnie, na noszach kocem okrytego, na zapytanie kto jest: rosyjski, czy austryacki poddany, odpowiedział:

— Ja tam żaden austryacki poddany, ni rosyjski, tylko jestem forszpan.

Forszpan Marszałek kołdrą usta sobie zatkał i łka i skowyczy.

— Co wam ojciec, co boli?...

Nic nie odpowiada. Płacze już tylko, jak dziecko, a płacz przerywają łkania. Nareszcie zdjęty współczuciem mojem, czy może rozgrzany pieszczotą siostrzanej ręki, gdym siwe włosy jego gładziła, powiedział, że »cni mu się tak silnie, że chyba nie przetrzyma« za Bukowiną, za chatą rodzinną, za córką owdowiałą i małemi wnuczętami, które bez niego zmarnieją tam z głodu niebożęta, bo już Moskale pewno wszystko poniszczyli.

— Odeszlijta mię, siostro, na Bukowinę, odeszlijta!... Ja tu umierać nie będę, ja nie chcę umierać wśród cudzych.

— Ależ nie umrzecie!... Wkrótce będziecie zdrowi, ojciec i wrócicie do swoich. Pomyślcie, jaka to będzie radość, gdy po dłuższej rozłące stęsknione wnuczęta witać was będą... Jak się cieszyć wszyscy tam będą waszym powrotem!... Toż to będzie święto!... — pocieszałam biedaka.

Chwycił moją rękę i do ust przycisnął.

— Niech cię Pan Bóg błogosławi, siostro kochana, za te słowa! Niech ci Najświętsza Panienka...

Zostawiłam go pełnego otuchy i dobrych nadziei. Obiecał, że się trapić już nie będzie i zaśnie. Pędzę na dół. Zwolniłam Przybickiego i staję znowu przy Agajewie.

Chory nie stracił przytomności, a męczy się okrutnie.

— Siestryczka — błagalnym jęczy głosem — ratuj! Wszystko pali się we mnie — (mówi po rosyjsku) — użal się nademną młodym, nad żoną moją, nad mojemi dziatkami... ja żyć chcę, siestryczka.

Przerywanym głosem, głuchym jakby z trumny, opowiada mi o swej ukochanej małej córeczce Tatjanie, o żonie, którą cichym aniołem nazywa. Nie był dla niej dość dobrym, ale teraz... gdy wróci...

Mrok szary zalewa szpitalną komnatę. Po kątach ścielą się posępnej nocy cienie, jesienny dzień nadchodzi opieszale, za oknem biała mgła. Bez końca długa, trwożna noc! — o gdybyż to już nastał dzień!

Chcę zwilżyć choremu spieczone wargi. Chwycił mię za rękaw fartucha szpitalnego i trzyma. Wyperswadować sobie nie daje... lęka się, że znów wyjdę z pokoju — trzyma, niedowierza. Zadrgało blade światło lampki... zgasła. Snać oliwa się wypaliła.

Agajew poruszył się na pościeli, ręką lewą rękę moją trzyma, prawą na piersiach swych złożył i modli się głośno:

— Hospodi... Bożе... spasi... sochrani... Hospodi... Boże... spasi... sochrani... — grobowym głosem wolno powtarza po trzykroć. Potem:

— Siestryczka!... moliś i ty!... — Odmawiam »Zdrowaś Maryo!« półgłosem, wolno i jak mogę najwyraźniej, poczem »Pod Twoją obronę« i inne modlitwy. Odór wstrętny, zgniło trupi tamuje mi oddech.

— Hospodi... Boże... spasi... sochrani... wtóruje mi chory wolno, bezdźwięcznie, ponuro...

Jakaś groza czai się po kątach.

— Ho... spo... di..., Bo... że... sochrani!...

Zamilkł. Nie skończył i już nie odetchnął nawet. Tak skonał.

Spojrzałam na zegarek. Piąta. Według przepisów wojskowych, zmarły w szpitalu musi leżeć na łóżku trzy godziny, potem lekarz śmierć stwierdza i zwłoki zabierają.

Wychodzę z pokoju. Przez długi korytarz idę... Na piętro. Mąci mi się w głowie... Te konania!... Tyle razy, a jednak... Nie nowina otrząsnąć się z wrażenia. Dawne, a niezabliźnione i wciąż krwawe, rozdzierają rany. A muszę być spokojna, pogodna... Jak mnie nogi bolą?!

Nadbiega sanitaryusz Przybicki.

— Proszę pani! bo ja sobie już, alsogleich, poradzić nie mogę.

Idę za nim. Coś mi on tłumaczy, giestykuluje. Nic nie rozumiem. Jest piąta. Jeszcze dwie godziny i pół, a dzienny ruch szpitalny rozpocznie się na dobre. Będzie już jasno. Jak to dobrze! Przyjdą pielęgniarki, każda obejmie opiekę nad swoją gromadką chorych. O ósmej, za trzy godziny wizyta lekarska. Stwierdzą śmierć Agajewa i wyniosą go do trupiarni. Żona, jego cichy anioł i mała Tatjana nie zapłaczą nad nim... Nikt nie będzie płakał. Trzeba się myć, jak najprędzej, cała przesiąkłam zapachem trupim.

Przybicki wciąż opowiada i trzepie:

— Alsogleich wchodzę, a on plecami do drzwi urychtowany, siedzi, jak kot nad spluwaczką, alsogleich na pokojowej spluwaczce!... Ja mu mówię, tłomaczę, że spluwaczka na inny cel jest uznana, a on nic. Oczy tatarskie na mnie wywalił i jeszcze się śmieje. Na ten przykład powietrza na sali narobił, że aż brr...

— Kto? — pytam.

— Kto?... — powtarza Przybicki. — Also już powiedziałem, jeden z tych dwóch Tatarów, co to ich z frontu na ten przykład z cuwachsem wieczornym nam przysłali. O edukacyi żadnego pojęcia to niema, taki naród. Oto, pani będzie łaskawa sie potrudzić i proszę alsogleich zobaczyć.

Tu Przybicki drzwi od salki otworzył, bo przybyliśmy na miejsce »wypadku«. Żołnierz rosyjski, lekko ranny Tatar, który nieznajomością kultury europejskiej tak oburzył na siebie biednego Przybickiego, leżał już na łóżku otulony w kołdrę. Na białych poduszkach twarz jego ciemna o mongolskich rysach wygląda w półmroku, jak plama czarna. Wysuniętą na środek salki emaliowaną spluwaczkę trzeba było jak najprędzej usunąć i okno otworzyć.

— Also, powiedziałem, że siostrze zamelduję, jako, że moje tłomaczenie na ten przykład nic nie skutkowało, bo żadnego człowieczego języka to rycerstwo zrozumieć nie mogło — wyjaśniał sanitaryusz z miną tak przejętą i zgorszoną, że ubawiła mię ta scena niemało, jakkolwiek, gdy szłam tu, daleką byłam od śmiechu. Jeniec Tatar, jak się okazało, nie rozumiał nic, gdy się doń mówiło po rosyjsku, tembardziej więc nie mógł się zoryentować w »edukowanej« przemowie Przybickiego i nie wiedział, czego od niego żąda.

— A czemuż Przybicki po tatarsku mu nie wytłómaczył, przecie Przybicki chyba wszystko wie i umie?... — zapytałam żartobliwie.

Zawahał się chwilę, pewno nieprzyjemnie mu było przyznać się, że czegoś nie umie i już chciał sypnąć nowych słów falą, ale mu przerwałam.

— To proszę wziąć chorego za rękę, zaprowadzić i pokazać, gdzie jest u nas »edukacya« dla tych, co chodzić mogą, a także wskazać temu Tatarowi, jak ma »edukacyi« używać.

— Wedle rozkazu, proszę pani siostry — rzekł poważnie. Pokażę wszystko gdzie i jak — dodał.

— Dobrze, dobrze, Przybicki, pokażcie.

Jeszcze muszę zajrzeć do paru sal, jeszcze napisać »raport« ze służby mej nocnej.

Na korytarzach i na salach chorych tleć zaczyna już życie ruchu dziennego.

W nikłem oświetleniu ściennych, naftowych lampek fortecznego na chwilę wojny urządzonego szpitala, widać sylwetki ludzkich postaci.

Uwijają się sanitaryusze. Każdy robi porządek na swej sali, obsługuje swoich chorych. Dyżurni z nocy mają już tylko swoje do pielęgnowania sale, czy pokoje. Jeszcze chwila, a i dzień nadejdzie.

Z drukarni Literackiej w Krakowie, ul. Jagiellońska L. 10.

Rządca drukarni L. K. Górski.